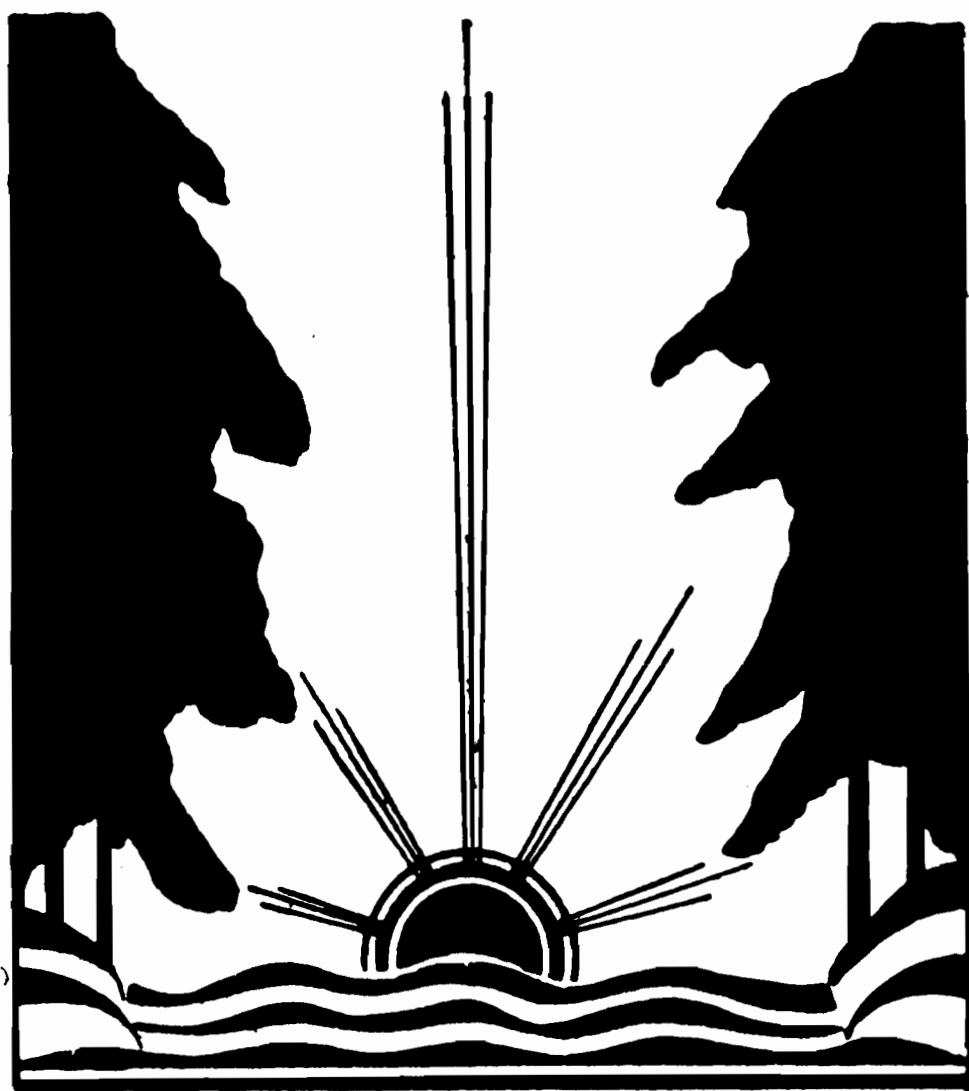


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

nałiz qłoi



R O K VII
N U M E R
3170
M A R Z E C
1 9 3 8

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.



Spółdzielnia „DOM NAUCZYCIELSKI”
Augustów, pl. Piłsudskiego —43.

Ze względów od nas niezależnych dalszy ciąg (III arkusz) powieści „Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski” Ludwika Pietrusińskiego ukaże się w następnym numerze „Naszego Głosu”.

NIE JEST TO TAKIE PROSTE

Historia głosi, że podobno kiedyś Stańczyk założył się z królem Zygmuntem, że najwięcej w Polsce jest lekarzy i aby udowodnić królowi prawdę swoich słów, podwiązał sobie twarz i z grymasem bólu chodził po Krakowie. Oczywiście każdy spotkany doradzał Stańczykowi jakieś lekarstwo. Do wieczora Stańczyk miał imponujący spis „lekarzy” i zakład wygrał.

Tyle mówi historia. My nie możemy poszczycić się ilością lekarzy w naszym regionie. Natomiast nie wiem, czy gdzie znajdziemy tylu wytrawnych polityków i mężów stanu. Na porządku dziennym słyszymy stałą krytykę posunięć w dziedzinie naszej gospodarki państwowej. Przywykliśmy lekceważyć każde prawie posunięcie ministra, wojewody czy innego męża stanu, lub też namiętnie zwalczać sens rozporządzeń.

Robi to wrażenie, że państwo nasze posiada mnóstwo mądrych i statecznych ludzi, a dziwnym trafem tam u góry znajdują się ludzie nie orientujący się, niepoważni i niemądrzy. Boć przecie tu u nas w Augustowie, każdy przeciętny obywatel wyłoży ci jak na dłoni, że taki a taki minister nie ma racji, lub też, że takie a takie posunięcie jest bez sensu i szkodzi państwu. Stwarza się paradoks. Naród mądry — kierownicy niemądrzy.

Jesteśmy obecnie w fazie napaści na przeróżne zarządzenia ministra Poniatowskiego. Mają do niego pretensje i drobni rolnicy i grube ziemiańskie „ryby”. Jeżeli by wczuć się w głos tych osobników, można by sobie pomyśleć,

że doprawdy coś nie jest w porządku.

Przede wszystkim zdajemy sobie sprawę z tego, kto i co zarzuca ministrowi Poniatowskiemu.

Wielka własność rolna bojąc się o swoje latyfundia, a ośmieszona przez pewne czynniki polityczne, podnosi wrzawę i ostro zwalcza w ogóle potrzebę parcelacji majątków ziemskich. Na gwałt stara się wmówić, że li tylko ziemianin dziedzic był ostoją polskości i kultury na wsi i że parcelacja przyczyni się do zaprzepaszczania takowych, szczególnie na kresach.

Wysuwają się również stare, już porządnie „przechodzowane” powiedzonka o ogłodzeniu miast, które rzekomo li tylko większa własność rolna zasila ze swych śpichlerzy, tak, jak gdybyśmy nie mieli przykładów w innych państwach, jak Dania, Łotwa i t. d., w których większej własności śladów nie ma i jakoś wcale w tych państwach miasta nie głodują, a owszem, produkcja rolna o wiele wyżej stoi niż u nas i wyżywia o wiele więcej ludzi niż my.

Większa własność rolna czyni wrzawę, chcąc zatrzeć dawne swoje grzechy. Jeżeli ktoś wspomni jak to było w latach tłustych, kiedy rój ziemian rzucał nieproduktywne olbrzymie pieniądze za granicę na rozmaite polowania nad Białym czy też Błękitnym Nilem, na lokowanie w bankach zagranicznych olbrzymich sum wyssanych z Polski, na różne Monte-

Carla i Ostendy, na hulaszczce życie pomniejszych ziemian spędzających czas w lokalach wileńskich Szumanów i warszawskich ogródków, a wreszcie, kiedy ktoś przypomni ofiarność na nasze wewnętrzne pożyczki i daniny oraz na zaległości podatkowe, — to wtedy robi się wielki huk i krzyk i zarzuca się bolszewizm, komunizm, jakiś „folksfront” i inne t. p. hasła.

Wówczas czasopisma ziemiańskie biją na alarm. Wówczas opowiadają się o nielicznych jednostkach rzeczywiście wzorowych obywatelach, jak gdyby można było morze błędów utopić w sadzawce o brzegach uregulowanych.

Ta grupa społeczna, trzeba przyznać, zwalcza ministra Poniatowskiego z całym zrozumieniem. Minister nie jest dla nich wygodnym, to jasne.

Ziemiaństwo się przeżyło. Odegrało swoją rolę w przeszłości, mając i zasługi i grzechy i musi ustąpić przed idącym ruchem potężnym ludu wiejskiego, który dorósł do swoich zadań i który ufny w swe posłannictwo idzie ku nowej Polsce, chcąc w niej mieć swoje należne mu, jako największej warstwie, miejsce. Lud — to nasza armia, to nasz skarb, to nasza przyszłość, to wreszcie największa warstwa ludności naszego państwa.

W walce z ministrem Poniatowskim, prowadzonej z całą zacietością na łamach pism ziemiańskich i im pokrewnych, nie przebiera się w środkach i bije się, używając demagogii najrozmaitszych podstępów, aby tylko zaszachować opinię publiczną.

W tym też celu powstało hasło pchania ludności rolniczej ze wsi do miast. Opanowywać stragany. Nie patrzy się na to, czy jednostki te mają przygotowanie do handlu, czy potrafią rzeczywiście prowadzić warsztaty handlowe, nie dba się o przygotowanie odpowiednich kadr,



Augustów

Przedwiośnie

wyszkolonych w tej dziedzinie, ale pod płaszczykiem hasel antysemickich woła się wielkim głosem: Polacy do handlu! I w rezultacie mamy tak częste wypadki, że taki czy inny rolnik bierze splate od brata czy siostry, szwagra czy ojca i zakłada sklepik lub stragan. Oczywiście po roku handlu następuje krach i osobnik ów powiększa grono bezrobotnego proletariatu miejskiego. Na wieś nie ma po co wracać, tam już nie ma nic i nikt go nie przyjmie. Ale polityka ziemiańska dopięła swego, pozbyła się niepotrzebnego elementu siedzącego tuż pod bokiem i patrzącego w kawał ziemi obszarniczej i wołającego o parcelację.

A przecie i wśród mniejszych posiadaczy ziemi, wśród chłopów też spotykamy przeciwników ministra Poniatowskiego! Cóż to za ludzie?

Przeważnie są to typy nie orientujące się w zagadnieniach gospodarki narodowej. Takim osobnikom wszystko, co tylko nie odpowiada ich przekonaniu, jest winą ministra. Każdy opieszale krok administracji czy czynników związanych z ministerstwem rolnictwa kładą na karb winy ministra.

Jeżeli w lasach państwowych taki czy inny urząd załatwił złe kwestię związaną ze swoim resortem — to wina ministra. Jeżeli gdzieś niesprawnie funkcjonuje aparat urzędniczy — wina ministra, jeżeli Dyrekcja Lasów zniża płace w tartakach i lasach — to też wina ministra i jeżeli zamiast bardziej potrzebnych inwestycji robi się gdzieś w takim czy innym regionie mniej potrzebne, to też bezwarunkowo winien jest nie kto inny a minister Poniatowski. Wreszcie największy zarzut, iż parcelacja kroczy zbyt zółwim krokiem. Dla całokształtu moich rozważań przytoczmy zasadnicze cele, do których dąży ten tak „zwalczany” minister Poniatowski.

A więc przede wszystkim minister Poniatowski postawił kwestię parcelacji w taki sposób, że uważa za słuszne, by gospodarstwa rolne tak zreformować, by tam, gdzie ziemia jest lepsza, posiadały taką wielkość, jaka jest potrzebna rolnikowi do należy-

tego wyżywienia swojej rodziny. Tam zaś gdzie gleba jest gorsza, gospodarstwa te będą większe.



Augustów

Poprzednicy ministra Poniatowskiego znowuż uważali, że wystarczy bez różniczkowania gleb w całej Polsce tworzyć gospodarstwa o jednej wielkości.

Po drugie — minister Poniatowski uważa, że rozwój zamożności wsi iść musi razem ze wzrostem kultury. Nie do pomyślenia jest bowiem, aby chłop polski był ciemny i gospodarzył przestarzonymi metodami. Wieś nasza musi bezwarunkowo produkować więcej niż produkuje, aby była zamożna. W tym celu tworzą się szkoły rolnicze (u nas w tym roku w Dowspudzie uruchomiona zostanie szkoła rolnicza), uniwersytety wiejskie, na które tak rzucają się czynniki reakcyjne (u nas w roku bieżącym powstał komitet uruchomienia stałego Uniwersytetu Wiejskiego w Augustowie) następnie utrzymuje się szereg instruktorów rolnych i instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich, tworzy się przysposobienia rolnicze, sprządza się siewne ziarno, utrzymuje się lecznice weterynaryjne, umieszcza się po wsiach rozplodowe bydło i trzodę gatunkową itd.

Po trzecie, minister Poniatow-



Augustów

ski wybitnie popiera rozwój spółdzielczości rolniczej. Wiemy już, czym stała się spółdzielczość w Danii, Holandii, Czechosłowacji i nawet u nas wśród ludności rusińskiej w Małopolsce Wschodniej. Wiemy, jaki przynosi pożytek spółdzielczość szerokim masom chociażby takiej Łotwy. To nie potrzebuje tłumaczeń.

Wreszcie minister Poniatowski konsekwentnie dąży do Polski, gdzie chłop przestał by być masą bierną i podatną na wezłaski haselka i macherki. Dąży do podniesienia stanu chłopskiego na należyty poziom, aby ten, który stanowi naszą armię, aby ten, który jest największym konsumentem naszego przemysłu i który podtrzymuje skarb państwa swymi świadczeniami, stał się obywatelem państwa w pełnym znaczeniu tego słowa.

To są pobieżnie podane dążenia ministra Poniatowskiego, czyli tak zwana jego polityka. Trzeba by przyznać, że minister Poniatowski przeprowadza swoje prace z żelazną konsekwencją nie oglądając się na hałas jaki wszczynają jego przeciwnicy. Idzie po wytkniętej swej linii mimo protestów rozszalałej prasy reakcyjnej, mimo podszczuwań ludzi złej woli, mimo niezrozumienia niektórych czynników. Minister umie rzeczowo dać wyjaśnienia na interpelacje posłów sejmowych, które, niestety, jakże często grzeszą demagogią. Jakże często są obliczone na poklask tłumów, gdy taki czy inny poseł występuje rzekomo w interesie ludności.

Posłowie są od tego, by występować w sejmie z interpelacją do ministra, kiedy podwładne mu urzędy źle przeprowadzają zarządzenia, posłowie mają prawo krytykować nawet działalność samego ministra, lecz trzeba dobrze wczuć się w politykę ministra, by jego zwalczać i trzeba umieć wziąć odpowiedzialność za swe słowa, które mogą przynieść szkodę społeczeństwu przez niewłaściwe komentowanie zarządzeń i przez obarczanie odpowiedzialnością ministra za winy podległych jednostek.

Nie tak to łatwo rządzić. Wiemy, że nawet w najmniejszym gospodarstwie rolnym, w najmniejszym warsztacie

rzemieślniczym, w każdym urzędzie pomimo starań są niedociągnięcia. Dlatego też nie bądźmy pochopni do lekkiego „rozprawiania” się i złośliwej krytyki tych, co ster rządów trzymają w swym ręku. A czy czasem nie wyda się nam, że gdybyśmy swe obowiązki obywatelskie należycie wykony-

wali, o wiele lepiej działało by się w naszym państwie i o wiele łatwiej byłoby rządzić. Przypomnijmy sobie ile zaległości podatkowych zawała urzędy skarbowe i to zaległości nie tych co nie mają, ale tych co mogą, a nie chcą płacić. Przypomnijmy sobie i to jeszcze ile w charakterze

swoim mamy osobistych niechęci do takich czy innych ludzi i że nie zawsze w swych czynach stawiamy interes państwa ponad swój osobisty.

Przyznajmy, że wszystko to nie jest takie proste.

Henryk Kodź

RACZKI DAWNE I OBECNE

Położone nieopodal granicy pruskiej, w dawnym powiecie grodzieńskim województwa trockiego, na wyniosłym, prawym brzegu rz. Rospudy, zawdzięczają swą nazwę i powstanie Stanisławowi Michnowiczowi Raczce, który w początkach XVI w. otrzymał od Zygmunta I część puszczy grodzieńskiej „u granicy niemieckiej¹⁾”.

O dziedzictwie tym wzmiankuje dokonane w r. 1561 przez komisarzy królewskich: Piotra Falczewskiego, ks. Adama Pilichowskiego, Sebastjana Dybrowskiego i Wojny Hryczyna, ograniczenie sąsiedniej Dowspudy (nadanej w r. 1513 przez Zygmunta Starego Ostafiemu i Grzegorzowi Wołowiczom), w którym czytamy o jednej z wytyczonych granic, że ciągnie się „począwszy od reki Dowspudy zemin steszkoju podle hrontow Pana Stanisława Raczka, aż do hranic Pruskich”²⁾.

O rodzinie Raczków vel Raczkowiczów mamy skąpe wiadomości. Stanisław, jak wynika z nazwiska, syn Michna i wnuk Raczka, miał brata Mikołaja, sekretarza królewskiego, dzierżawcy Szawelskiego, który m. in. darowiznami otrzymał również część puszczy grodzieńskiej „w pobliżu granicy niemieckiej”³⁾.

¹⁾ Metryka Litewska, ks. zapisów Nr 9, dok. 402 (źródło na podstawie pr.: Józef Jodkowski, Białystok w pierwszej połowie XVI w. Grodno 1931 r. str. 5).

²⁾ Kopia ograniczenia Dowspudy R-u 1561 oktobra 19. Dnia Wyprowadzonego y nadanego od króla JMci Zygmunta. Archiwum Diec. w Łomży.

³⁾ J. Jodkowski: Białystok w pierwszej połowie XVI w., Grodno 1931.

Jednego z Raczków wspomina Strykowski w swej kronice, pisząc, że w r. 1506 brał udział w bitwie pod Kleckiem, gdzie „Tatarów przeprawszy naszymi broniącymi na rzece, długą rusznicą, ognia z niej dając, odstraszał, a potem widząc jak się jej bali, choć nienabita, kilku ich gonił”.

W drugiej poł. XVI w. Maryna Raczkówna, córka Stanisława, wniosła dobra Raczki, jako wiano posagowe, w dom męża Grzegorza Massalskiego, podkomorzego grodzieńskiego.

Ona też ufundowała w Raczkach kościół parafialny p. w. św. Trójcy, Wniebowzięcia N. M. P. i św. Michała, nadając mu równocześnie odpowiednie uposażenie. Akt erekcji datowany z Wilna dnia 21 czerwca 1599 r. zawiera pierwszą historyczną wzmiankę o osadzie⁴⁾.

Kłęski społeczne i polityczne, jakie spadły na Polskę i Litwę w XVII w., zwłaszcza krwawe najeźdy Moskwy (1654—1661) i Szwedów, którzy w r. 1656, w kilka dni po ciężkiej porażce pod Prostkami, rozbili pod sąsiednim Filipowem wojska litewskie Wincenckiego Gosiewskiego, tudzież straszliwie dziesiątkujące ludność morowe powietrze, zapewne nie bez echa przeszły w historii osady.

Stopniowy rozwój landlowy Raczek datuje się od r. 1703, kiedy uzyskują one od Augusta II przywilej na targi tygodniowe.

W roku 1748 Raczki wraz z attynencjami nabywa od Ejdziatowicza Józef Pac, kasztelan ks. Żmudzkiego, hrabia na Horodyszczu i Dowspudzie, starosta kwejdański i ziołowski⁵⁾.

Pod zapobiegliwymi rządami Paców mało dotąd znacząca, ubo-

⁴⁾ Akta kościoła par. w Raczkach.

⁵⁾ Baliński i Lipiński: starożytna Polska, r. 1886, t. III.

Z monografii gminy Dowspuda

ga osada rolnicza, zaczęła szybko podnosić się ze swego pierwotnego stanu zastoju.

Po śmierci kasztelana żmudzkiego (r. 1763), Raczki odziedziczył syn jego, Michał Jan Pac, starosta ziołowski, późniejszy marszałek konfederacji barskiej na ziemi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Za jego wstawiennictwem król Stanisław August nadał osadzie prawa miejskie, lecz groźny pożar w r. 1765 zniszczył niemal doszczętnie nowopowstające miasteczko, podcinając bardzo poważnie dalszy jego rozwój.

Pastwą płomieni padł m. in. również kościół parafialny, w miejsce którego Michał Pac wznosił nowy, murowany i okazalszy⁶⁾.

Po upadku konfederacji barskiej w r. 1773 miasto, wraz z innymi dobrami Paców na Litwie, objął stryjeczny brat Michała, Józef Pac, starosta wlejski.

U schyłku XVIII w. dobra Raczki, w skład których wchodziły: miasteczko Raczki oraz wsie: Lipówka, Raczki, Witówka, Szczoduchy, Bolesty, Wierciochy i Wasilówka, przeszły, na podstawie aktu darowizny z dnia 5 marca 1791 r. oraz testamentu z dnia 6 tegoż miesiąca i roku, na własność ostatniemu z rodu Paców, hr. Ludwikowi, starościcowi kowieńskiemu, późniejszemu generałowi dywizji Wojsk Polskich i senatorowi Król. Polskiego. Ogólną wartość dóbr raczkowskich szacowano podówczas na 100.000 talarów czyli 600.000 złotych polskich⁷⁾.

W r. 1811 olbrzymich rozmiarów pożar ponownie nawiedził miasto, niszcząc przeszło połowę domów.

Ponadto współczesna temu za-

⁶⁾ Inwentarz kościoła raczkowskiego z r. 1841. Arch. Diec. w Łomży.

⁷⁾ Wykaz hipoteczny z r. 1821. Arch. Diec. w Łomży.

wierucha wojenna obdarła go do reszty z dawnej zamożności⁸⁾.

Stabilizacja stosunków wewnętrznych w kraju, a przede wszystkim powrót do Dowspudy, po długich przejściach wojennych, gen. Ludwika Paca w r. 1815, zwiastowały miastu nie tylko rychłe podźwignięcie się z doniedawnego upadku, ale i otwierały w jego dziejach nowy, niewątpliwie najświetniejszy okres rozkwitu.

Raczki, obok Dowspudy, odegrać miały dominującą rolę w olbrzymim planie podniesienia gospodarki i uprzemysłowienia Hrabstwa Dowspudzkiego.

W r. 1815 (19. XI.) rząd tymczasowy Księstwa Warszawskiego upoważnił stosowne władze do wydania miastu konsensu na sześć jarmarków, a rozporządzenie namiestnika z dnia 20 kwietnia 1819 r. ustanowiło tu drugi targ tygodniowy, co w ogromnym stopniu przyczyniło się do ożywienia miejscowego ruchu handlowego⁹⁾.

Dalszy szybki wzrost handlowy zawdzięczają Raczki swemu wyjątkowo korzystnemu położeniu—w punkcie przygranicznym i na szlaku ważnych arterij komunikacyjnych, łączących najkrótszą drogą Rosję z Prusami (Grodno—Królewiec) i z Królestwem (trakt Petersburski).

Z powyższymi faktami wiązać należy szczególnie silny w tym czasie napływ elementu żydowskiego, który w impulsywnym rozwoju handlowym miasta znajdował szerokie możliwości spekulacyjne.

Jednocześnie osiedlali się tu specjalnie sprowadzeni przez Paca z Niemiec i Anglii wykwalifikowani rzemieślnicy, przeważnie tkacze i garbarze, zabudowując z biegiem czasu oddzielną ulicę, zwaną Niemiecką.

W r. 1820 Raczki, według opisu sporządzonego przez ówczesnego burmistrza miasta Michała Ilińskiego, liczyły ogółem 1557 mieszkańców, w tym 261 chrześcijan, 1214 żydów i 82 osoby innych wyznań (przeważnie ewangelików). Pod względem rodzaju

zatrudnienia 80% ogólnej liczby ludności zajmowało się handlem, reszta—rzemiosłem (10%/o) i rolni-

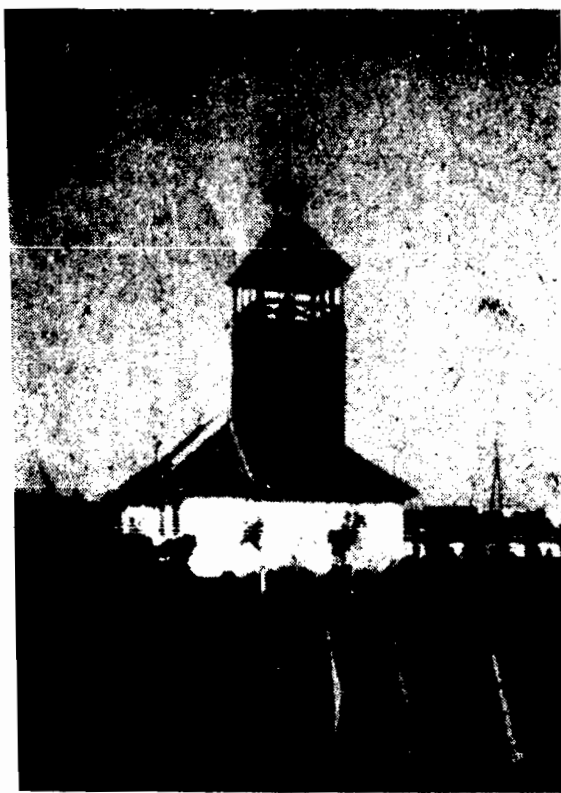


Raczki

Targ

ctwem (10%/o). Rozległość samego miasta (t. j. placów z rynkami, ulicami i małymi ogrodami warzywnymi) wynosiła 2100 łokci długości i 800 szerokości. Domów było 189, z tego 186 drewnianych i 3 murowanych. Z urzędów i instytucyj publicznych, oprócz magistratu, mieściły się tu: Główna Komora Celna, tamoźnia rosyjska, poczta i zał. w r. 1818 parafialna szkoła elementarna¹⁰⁾.

Do r. 1830 liczba ludności miasta wzrosła nieomal dwukrotnie. Powiększyła się także ogólna ilość domów, zwłaszcza murowanych,



Raczki

Remiza

¹⁰⁾ Tamże.

dzięki szerokim inwestycjom Hr. Paca, z którego funduszków zbudowano dokoła rynku szereg piętrowych kamienic, przeznaczając je na pomieszczenie kramów, a w pośrodku wzniesiono obszerny gmach z cegły t. zw. „kaffenhaus¹¹⁾”.

Miejscowy kościół parafialny, uprzednio już w r. 1811, kosztem gen Paca z ruin odbudowany w stylu gotyckim, w latach 1822—23 powtórnie pod kierunkiem mistrzów włoskich gruntownie odrestaurowano, nadając mu tym razem piękne kształty neoklasycyzmu¹²⁾.

W tym samym czasie (1822 r.) Pac zakłada tu według najnowszych wymogów technicznych fabrykę obrusów i serwet, która, mimo krótkiego stosunkowo czasu istnienia (do r. 1830), zdołała zdobyć, dzięki cennym swym wyrobom, szeroki rozgłos w całym kraju.

Wszakże nie długo trwała szczęśliwa i pamiętna dla Raczek epoka Ludwika Paca, bowiem w r. 1831 zamknął ją bezpowrotnie, a następne po tym wydarzenia spowodowały dotkliwie klęski na miasto.

Większość domów będących własnością dziedzica Dowspudy została przez moskali, jako zemsta za jego wybitny udział w Powstaniu Listopadowym, spalona i do szczytu zrujnowana¹³⁾ Rozległe na Litwie dobra Paców, a w ich liczbie i Raczkі, uległy konfiskacie (1832).

Odtąd miasto zostaje własnością rządu, pod którego opieką niebawem zupełnie podupada, schodząc do rzędu nędznej, zaniedbanej osady.

Mówi o tym bardzo przejrzyście protokół sporządzony przez organa miejskie w r. 1850 z polecenia władz gubernialnych¹⁴⁾ w którym czytamy:

¹¹⁾ Słownik geograficzny Król. Pol. Pol.skiego, t. IX, str. 370, Warszawa 1888. Dwie kamienice z tych czasów zachowały się -do dziś, tworząc obecnie 2 kompleksy mieszkań, oznaczone kolejną numeracją 5 do 10 i 11 do 17. „Kaffenhaus” wznosił się mniej więcej w miejscu którym stoi teraz remiza straży ogniowej.

¹²⁾ Inwentarz kościoła raczkowskiego z r. 1841. Arch. Diec. w Łomży.

¹³⁾ Słownik Geograficzny Król. Pol. 7. IX. str. 370, r. 1888.

¹⁴⁾ Wiadomości o stanie miasta Raczek. A. K. W. A. Protokół z dn. 31 grudnia 1850 r. Nr 121. Arch. Państw. Grodno.

⁸⁾ Wiadomości o stanie miasta Raczek r. 1820. A. K. W. A. Nr 121. Arch. Państwowe w Grodnie.

⁹⁾ Opisanie historyczne i topograficzno-statystyczne miasta Raczek. Akta Kom. Wojew. Augustowskiego. Nr 121. Arch. Państw. Grodno.

- ad 1. W r. 1830 była liczba osiadłych domów w Raczkach 204 a w tych mieściło się ludności do 2500.
- ad 2. Stan tych osiadłości był dobry do końca 1831 r. i ludność bardzo zamożna.
- ad 3. Dziś znajdzie się w Raczkach Domów 140, z których zaledwie 50 dobrych. Ludności jest głów 2079, z której zaledwie osób 312 przy 60 familiach do iakiejkolwiek zamożności policzone być mogą, reszta żyje w zupełnym ubóstwie.

Zapytani w tym miejscu o powody widocznego zmniejszenia tak osiadłości iak i ludności w epoce drugiej w porównaniu z pierwszą (ad 1. ad 2) oświadczą się:

Co do posiadłości—ponieważ za Dziedzictwa Hrabiego Paca kwitnął w tym mieście handel, Dziedzic pomagał własnym kosztem lub na wypłatę do wznoszenia budowli, nadawał grunta Rolnikom, zakładał Fabryki i t. p. budowle więc wznosiły się, a co do Ludności takowa z przyczyn powyższych sściągała się do Miasta i każdy, mając proceder handlu i zarobek lub łatwość posiadania gruntów do Gospodarstwa wzmagał się w dostatki, a gdy w roku 1832 Dobra Pacowskie przeszły w administracyą Rządu, następnie w konfiskatę, pokazał się niedostatek, upadł handel, ztąd zaczęły upadać budowle, a następnie i osadnicy onych rozchodzą się po innych miejscach, tymbardziej, że poodbierane zostały grunta do Dowspudy lubo że one dotąd ieszcze podatki od Miasta nieodłączone, iako też klęski pożarów i nieurodzajów zmniejszyły osiadłości do liczby 140 dziś istniejących, a zamożność ludności zgasła, zmniejszenie zaś jej tak z przyczyn powyższych iako i zaprowadzenia pasów Granicznych doszła do dzisiejszej ilości głów 2079, z której wszakże lubo księgami objętej około 320 rozeszło się po różnych częściach Kraju a nawet za granice”.

W r. 1864 padł ostatecznie za-
bytkowy „kaffenhaus” pacowski,

rozebrany pod budującą się bożnicę i dom na pomieszczenie magistratu (obecna siedziba urzędu gminnego).

W pierwszej poł. zeszłego wieku urząd burmistrza miasta Raczek kolejno pełnili:¹⁵⁾

Sokolnicki —(do r. 1819)
M. Iliński —(1820—22)
Kozmiński —(1822—23)
Bóbr —(1823—28)
Stankiewicz—(1829—36)
Fr. Górski —(1837—43)
I Majewski—(1843—48)
K. Geniusz—(od r. 1850)

Weług ustnej tradycji ostatnim burmistrem miasta miał być mieszczanin nazwiskiem Ziabo.

W r. 1867 decyzją władz rosyjskich Raczki tracą prawa miejskie i zamienione zostają na osadę, którą włączono pod względem administracyjnym w obręb gminy Dowspuda.

W ostatnich dziesiątkach ub. stulecia w życiu gospodarczym osady nastąpiły pewne objawy poprawy wskutek podniesienia się ruchu handlowego. W szczególności rozwijał się tu ożywiony handel trzodą chlewną i końmi. Przez miejscowy przykomórek graniczny przewieziono w r. 1875 towarów łącznej wartości 306542 rubli sr.

W r. 1886 było tu: 2807 ludności (w tem 80% żydów), 194 domów (11 murowanych), 2 browary, garbarnia, zakład garncarski, fabryka świec łojowych, cegielnia, oraz 19 zakładów handlowych. Ogólny obszar gruntów miejskich wynosił 622 mr. 212 pr. Osada miała 2 rynki (główny i koński) i 16 ulic, z których jedna tylko Suwalska, prowadząca do mostu na Rospudzie, wyłożona była kamieniami¹⁶⁾.

Wykorzystując bliskie sąsiedztwo Prus większość mieszkańców osady chętnie zajmowała się przemysłnictwem, ciągnąc z tego niebezpiecznego procederu ogromne nieraz zyski.

Lata wojny światowej doprowadziły osadę ponownie do kompletnego zubożenia.

Szczególnie dały się we znaki miejscowej ludności rabunkowe rządy okupacji niemieckiej, trwające z górą 4 lata (styczeń 1915—sierpień 1919), podczas których, jako odruch przeciwko gwałtom

¹⁵⁾ Spis zrekonstruowano na podstawie luźnych aktów arch. par. w Raczkach.

¹⁶⁾ Słownik Geogr. Król. Pol. 7. IX. str. 370. 1881 r.

okupantów, pamiętna jest chlubna działalność konspiracyjna miejscowego oddziału P. O. W. pod przewodnictwem wik. par. raczkowskiej ks. Rocha Modzelewskiego i gosp. ze wsi Rudnik Franciszka Siemiona.

W r. 1914 Raczki otrzymują połączenie kolejowe z Suwałkami i granicą, zaprowadzone przez rosyjan w celach strategicznych.

×

Z chwilą odzyskania Niepodległości Państwa życie osady weszło na nowe tory, stając pod znakiem wysiłków twórczych w dziedzinie gospodarczej i społecznej w ramach szerokiej inicjatywy samorządu terytorialnego gminy Dowspudy.

W ciągu ostatnich kilku lat Raczki pod względem wyglądu zewnętrznego zdołały odrobić, wskutek szeregu pożytecznych inwestycji, blisko stuletnie zaniedbania.

Z powierzchni ulic i placów zniknęły bezmiary błót i zaśmiecone kałuże, tak charakterystyczne tu w okresie przedwojennym.

W latach 1929—33 zabrukowano rynek (Plac Paca), przyozdabiając go obszernym zieleńcem. W środku rynku stanęła z inicjatywy miejsc. Ochotniczej Straży Ogniowej kosztem 30.000 zł. remiza strażacka z wieżą obserwacyjną, magazynem na sprzęt i salą teatralną, a za nią wzniesione przez gminę hale targowe. Równocześnie ułożono na główniejszych ulicach osady betonowe chodniki

W r. 1931 Raczki otrzymały oświetlenie elektryczne, na podstawie umowy zawartej na przeciąg 25 lat z właścicielami młyna wodnego w Małych Raczkach.

W ub. roku zbudowano nieopodal murowanego Domu Katolickiego, przy ul. Zwirkł i Wigury, piętrowy gmach nowocześnie urządzonej mleczarni spółdzielczej.

W miarę poprawy ogólnych warunków gospodarczych osada zaczyna odzyskiwać pod względem handlowym dawne swe znaczenie.

Z uwagi na ożywiony handel inwentarzem żywym podczas odbywających się tu w ciągu roku 19-tu jarmarków, zlikwidowano w r. 1930 starą, niewygodną targowicę obok cmentarza, zastępując ją nową, obszerną w południowej części osady.

W r. 1935 przez Raczki, jako punkt przechodni przy granicy przewieziono: (z Prus) skór zwierzęcych futrz. niewyprawionych—kg. 2546 wartości 108.000 zł.; (do Prus) drzewa różnego gatunku i sort. — ogółem wagonów 1273, koni—sztuk 716, gęsi—sztuk 48.000, grzybów suszonych i mar.—kg. 230.722, jagód świeżych—kg. 31.838, raków—kg. 500, szmat—wag. 10, razem wagonów pełnych (prócz drobnych) 1474, co jednakże w stosunku do lat poprzednich wykazuje poważny spadek obrotu, spowodowany bieżącymi ograniczeniami dewizowymi.

Obecnie na terenie osady istnieje, oprócz 24 warsztatów rzemieślniczych, 77 zakładów handlowych i przemysłowych, w tym: 7 restauracji, 5 piekarni, 9 sklepów mięsnych, 17 sklepów spoż. kol., 1 handel win i wódek, 9 skupów zboża, 4 sklepy łokciowe, młyn motorowo-walcowy, fabryka lemoniady i rzeźnia prywatna

Instytucje spółdzielcze repre-

zentują: Spółdzielnia Mleczarska, Spółdzielnia Spożywców i Kasa Stefczyka.

Poza tym mieszczą się tu: 7-0 klasowa Szkoła Powszechna, Zarząd Gminy Dowspuda, Urząd Celnny I kl. Agencja Celna, Posterunek P. P., Agencja pocztowo-telekomunikacyjna I kl., stacja kolejowa i gm. Wyzn. Żydowska.

Osada liczy ogółem 1841 mieszkańców (stan na dz. 15. II. 1938 r.) Według struktury wyznaniowej ludność powyższa dzieli na następujące grupy wyznaniowe:

| | | |
|------------------|-------|------|
| rzym.-katolicy | —1377 | osób |
| wyzn. mojżeszowe | — 413 | " |
| ewangelicy | — 27 | " |
| prawosławni | — 5 | " |
| wyzn. inne | — 19 | " |

Ilość domów mieszkalnych w porównaniu ze stanem przedwojennym (1914—d. 181) wzrosła blisko o 85% i dziś wynosi 292, w tym murowanych 46, drewnianych 246 (pokrytych mater. ogniotrwałym 83 d.).

Miejscowe stosunki zdrowotne i sanitarne przedstawiają się ogólnie dobrze. Choroby epidemiczne pojawiają się rzadko i fragmentarycznie. W osadzie mieszka stale 1 doktor med. i 2 akuszerki.

Ruch kulturalno-oświatowy okazuje silne tendencje rozwojowe. Z organizacji społecznych czynne są: Ochotnicza Straż Ogniowa, (od r. 1921), Związek Strzelecki (zał. 1928 r.), Placówka P. O. W. (zał. 1928 r.), Oddział L. M. i K. (od r. 1933), Gminne Koło L. O. P. P. (od 1930 r.), Zw. Naucz. Pol., Tow. Pop. Budowy Publ. Szkół Powszechnych i stowarzyszenia katolickie

Stąły i systematyczny wzrost Raczek pod rządami Odrodzonej Rzeczypospolitej zapewnia tej starej osadzie mającej po za sobą przeszło 400 lat historii, dalszą pomysłną przyszłość, która choć w części będzie nawrotem do dawnych, świetnych czasów.

St. Bykowski.

TEATR W ŚWIETLICY

Wiadomą jest rzeczą, że teatr oprócz wartości rozrywkowej ma głębokie znaczenie wychowawcze. Teatr jest środkiem działania nadzwyczaj silnym, gdyż działa bezpośrednio na wyobraźnię i uczucie widza: teatr podnieca, pobudza do czynu. Dlatego też w czasach niewoli nie wolno było grać sztuk patriotycznych, nie wolno było pokazać się na scenie w kostiumie narodowym. Teatr, dając skrót życia, działa intensywnie na widza, wywołując w nim silną reakcję. Dla poparcia powyższego zastanówmy się, co bardziej oddziaływa na słuchacza, czy opowiadanie np. o powstaniu styczniowym, o biedzie i braku uzbrojenia powstańców, o ich niestrudzonej energii i zapale, oraz żelaznej woli Rządu Narodowego, czy też taka inscenizacja: obóz w lesie, ognisko... garstka powstańców obdartych, bosych, rozgrzewających zmarznięte ręce nad ogniem... obok broń: kosy, dubeltówki, sie-

kiery, co kto mógł zdobyć. Cisza... Niektórzy nuca półgłosem piosenkę: „Nie wiem, jaka spadnie kara”. Słychać kroki. Wśród powstańców poruszenie. Ktoś zbliża się „Stój! Kto idzie”. Wymiana hasel. Wysłannik Rządu Narodowego przynosi odezwę do żołnierzy. Dowódca odczytuje (autentyczne) słowa pełne wiary, entuzjazmu i woli wytrwania. Słuchają w skupieniu, a po skończeniu wybuchają jednym niemilkącym okrzykiem „Niech żyje Polska!” „Śmierć wrogom!” Pieśnią „Hej strzelcy wraz” kończy się inscenizacja. Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że tak prymitywna i krótka inscenizacja wywrze daleko większe wrażenie, aniżeli długie i szczegółowo opracowane opowiadanie o powstaniu. Widz widzi od razu biedę i brak uzbrojenia powstańca, dzieli z nim zarówno jego nędzę, jak i zapal, słyszy prawdziwe słowa odezwy Rz. Nar. i jest porwany pieśnią bojową. Przez tę krótką chwilę słuchacz przeżył, zrozumiał i odczuł całe poświęcenie naszych przodków, to przeżycie trafiło do głębszych pokładów jego duszy i tam już pozostanie, aby się wyładować w postaci czynu w stosownej chwili. Dlatego więc teatr ma tak wielkie znaczenie wycho-

wawcze i dlatego jest jednym z głównych czynników w pracy świetlicowej. Ale ten sam teatr użyty źle, może przynieść równej wartości szkodę pod względem społecznym. Od czego zależy pożytek, lub szkodliwość teatru? Oczywiście, całkowicie od repertuaru, od jakości tej stawy duchowej, którą widzowi podajemy. A niestety, musimy sobie powiedzieć, że pod tym względem nie ma najmniejszego zrozumienia ani wśród zespołów, ani wśród kierowników teatralnych we wsiach i małych miasteczkach. Młodzież rwie się do teatru, ale nie ma zupełnie przygotowania, traktuje teatr tylko jako rozrywkę. Nie umie dobierać sztuk stosownych do swoich zdolności i możliwości wykonania, nie mówiąc już oczywiście o ich wartości literackiej. Dlatego też w doborze repertuaru teatrów amatorskich obserwujemy zwykle dużo krańcowości: amatorzy albo chcą grać 5 aktowe dramaty, albo też bardzo wesołe, ale równie długie farsy, w których z reguły najweselszą i najdowcipniejszą sceną jest bicie żyda, lub też żony przez męża, co wywołuje salwy śmiechu u niewybrednych słuchaczy. Czy taki teatr może mieć jakiegokolwiek znaczenie pod względem kulturalnym? Oczywiście

¹⁷⁾ W r. 1935 w samym tylko miesiącu marcu przewieziono 1116 wagonów.

ście, że nie! Aby teatr świetlicowy osiągnął pozytywne rezultaty musi odpowiadać dwu warunkom, musi dawać: 1) odpowiedni repertuar 2) poprawne wykonanie. Dwie te rzeczy ściśle są ze sobą związane. Ponieważ wykonawcami są ludzie, którzy nie znają zasad gry artystycznej, nie należy więc wybierać „sztuk” ani „sztuczek”, jak się zwykle dzieje, nie porywać się na 5 aktowe dramaty, które w wykonaniu amatorów zawsze wywołują śmiech w najtragiczniejszych sytuacjach, lecz sięgnąć do twórczości ludowej, do odtwarzania obrazków krótkich, możliwie najbardziej zbliżonych do życia odtwórców. A więc, jeżeli to świetlica wiejska — najlepiej dawać inscenizacje piosenek ludowych, lub wojskowych jak: „O Maćku Generale”, „Przybyli ułani pod okienko”, „Jeszcze jeden mazur dzisiaj” i t. d. Aktorzy nie potrzebują tu nagiąć się do odtwarzania ludzi z obcych im środowisk, są sobą i takie role przy odrobinie zdolności mogą odegrać zupełnie poprawnie. Wyobraźmy sobie teraz chłopca wiejskiego, któremu się b. podobała rola salonowego amanta. Rola i sztuka mogą być nawet dobre, ale nie nadają się do wykonania przez wieśniaka, który nie będzie umiał ani mówić, ani ruszać się tak, jak to robią ludzie w salonie. Tak niedostosowana do możliwości zespołu sztuka będzie tylko wywoływała śmiech, a u wrażliwych słuchaczy — niesmak zamiast zadowolenia. Prócz tego krótkie role dają się łatwo całkowicie opanować pamięciowo, co jest niemożliwe przy wystawianiu wieloaktowych sztuk, wskutek czego w teatrach amatorskich słyszy się zwykle najpierw suflera, a po-

tem aktora. A więc łatwość opanowania pamięciowego, możliwość lepszego odtworzenia roli nieodbiegającej od środowiska zespołu, przemawiają na korzyść inscenizacji ze względu na łatwość wykonania. Drugim niezmiernie ważnym warunkiem jest, jak już powiedziałam, *jakość strawy*, którą podajemy słuchaczowi. Ponieważ teatr w świetlicy jest czynnikiem ściśle wykonawczym — dobrą strawą będzie wszystko to, co przyczynia się do wychowania jednostki jako człowieka i obywatela, a więc to, co budzi uczucia wzniosłe i piękne, co pobudza do miłości Ojczyzny, do miłości bliźniego, do pracy, do ofiarności, poświęcenia. Złym i szkodliwym repertuarem będzie taki, który wzbudza nienawiść, niezgodę, podrywa autorytet państwa i ich najwyższych przedstawicieli, wyszydza uczucia religijne, patriotyczne itd. Tak więc kierownicy zespołów amatorskich powinni sobie zdać sprawę z tego, że od wyboru przez nich repertuaru zależy w dużej mierze wychowanie słuchaczy. Wiem z praktyki, że wszyscy amatorzy odnoszą się z pewnego rodzaju pogardą do inscenizacji, trzeba jednak przemoc tę niechęć i postawić teatr amatorski na pewnym poziomie. Doskonałą formą teatralnej pracy świetlicowej jest t. zw. teatr z głowy — nie wymagający żadnych prób ani uprzedniego przygotowania. Są to najczęściej „sądy nad kimś, ale mogą być również posiedzenia gminy, rady miejskiej i t. d. Omówimy sąd. A więc daje się młodzieży do przeczytania jakiś urywek powieści, albo nowelkę np. Sienkiewicza „Janko Muzykant”. Gdy wszyscy już znają dobrze treść, urządza się inscenizację sądu.

Amatorzy zgłaszają się po role, a więc ktoś jest przewodniczącym sądu, ktoś inny prokuratorem, adwokatem, oskarżonym. Kierownik lub kierowniczka świetlicy — omawia z zespołem jak się naprawdę odbywa posiedzenie sądu. Po krótkiej przerwie przeznaczonej na obmyślenie poszczególnych ról — zaczyna się inscenizacja. Następują mowy: prokuratora, obrońcy, oskarżonego — poczym sąd udaje się na naradę i ogłasza wyrok. Cała świetlica słucha, a po wyroku wywiązuje się dyskusja, czy kara była słuszna, jakie są okoliczności łagodzące i t. d. Byłam świadkiem takiej inscenizacji w świetlicy dla podoficerów nadterminowych i z prawdziwą przyjemnością słuchałam wszystkich przemówień, które były bardzo logicznie umotywowane. Po wyroku wywiązała się ożywiona dyskusja między publicznością. W ten sposób można zaznajomić młodzież z różnymi odcinkami życia zbiorowego, pobudzać ją do myślenia, do twórczej pracy oraz uczyć śmiałego wypowiedzania swych myśli wobec szerszego audytorium.

Materiał do tych obrazków czerpie się z dzieł wybitnych pisarzy (Sienkiewicz, Reymont, Prus, Konopnicka) Teatr więc taki pod każdym względem odpowiada naszym wymaganiom: jest oparty na znajomości wartościowych dzieł literackich, jest najłatwiejszy do poprawnego wykonania przez amatorów, których pobudza jednocześnie do prawdziwie twórczej pracy i działa wybitnie dodatnio pod względem wychowawczym na zespół.

M. Chwalibóg - Plecekowa.

Zwalczanie gza bydlęcego

Giez bydlęcy, a właściwie jego czerwie umieszczone pod skórą bydła i powodujące tworzenie się guzów, jest plagą, która nietylko wycieńcza bydło (zwłaszcza sztuki inłode), lecz także zmniejsza znacznie wartość skóry, w której pozostają lekko zabliznione otwory, rozdzierające się przy garbowaniu skóry.

Walkę z tym pasorzytem dotąd prowadzono tylko przez wyciskanie czerwi z guzów. co było przy-

kre w wykonaniu, męczące dla bydła, a co najważniejsze, nie zmniejszające strat w skórze.

To też sposób ten nie przyjął się i obecnie coraz bardziej rozpowszechnia się sposób, polegający na zabiciu larw wtedy, gdy są one bardzo małe. Wtedy i bydło mniej na skutek tych czerwi cierpi i skóra nie zostaje obniżona w swej wartości, gdyż po zabiciu młodych czerwi małe otworki łatwo się całkowicie zablizniają.

Sposób ten polega na dokładnym zmywaniu skóry bydła (grzbiotu i boków) preparatem „Ader-

mol”, rozrobionym w wodzie w stosunku 10 gramów na 1/2 szklanki wody. Preparat ten warty w skórę po dokładnym jej oczyszczeniu szczotką, przenika przez otwory guzów i zabija umieszczone tam larwy, które następnie zostają wessane przez organizm zwierzęcia.

Aby zabieg ten wydał należyte skutki, należy go wykonać jaknajwcześniej wtedy, gdy guzy są ledwo widoczne t. j. wczesną wiosną na parę dni przed pierwszym wypuszczeniem bydła na pastwisko.

Wiosna w sadzie

Najodpowiedniejszą porą do wykorzystania prac porządkowych w sadzie jest koniec zimy i wczesna wiosna.

Przede wszystkim w sadzie należy oczyścić drzewa owocowe z oprzędów. Najczęściej będą to zlepione liście na końcach gałązek, w których zimują gąsienice, które o ile nie zostaną zniszczone—objadają na wiosnę liście.

Następnie usuwamy jajeczka prządki—pierścienicy pospolite i bardzo liczne, które złożone na końcach cienkich gałązek w formie pierścieni i pokryte szklistą masą są tak twarde, że nie nadają się do zjedzenia przez sikorki—przeto zniszczone mogą być tylko przez obcięcie i spalenie gałązki z pierścieniem.

Poza tym usuwamy wszystkie zeszłoroczne zasuszone i ognile owoce, pozostałe na gałązkach, w których znajdują się zarazki i które powinny być spalone lub zakopane głęboko w ziemi (50—70 cm.)

Pamiętać też trzeba, że po zejściu śniegu dla drzew owocowych bardzo niebezpieczne są wahania temperatury, gdy po nocnych przymrozkach następują słoneczne, ciepłe dni—powoduje to niejednokrotnie poważne uszkodzenia pączków kwiatowych. Bardzo dobrą ochroną przed przy-

mrozkami jest bielienie całych drzew mlekiem wapiennym.

Przed przystąpieniem do bielienia starych drzew należy je uprzednio oskrobać ze starej kory, mchów i wszelkich liszaj i porostów, co się uskuteczni przy pomocy starej skrobaczki, kawałka obręczy żelaznej lub wprost drewnianego noża, bacząc, aby nie zaciąć miąższu.

Trzeba również przeczyścić tj. prześwietlić korony drzew; czynność tą powinien właściwie wykonać fachowiec, szczególnie w odniesieniu do młodych drzew, których korony są w stadium formowania.

W głównych zarysach należy: usunąć uschnięte gałęzie, rosnące do wewnątrz korony i gałęzie krzyżujące się. Ciąć trzeba ostrą piłą ogrodniczą, prostopadle do kierunku gałęzi w miejscu, gdzie wychodzą one od pnia lub grubszego konara.

Równocześnie warto jest pomieszczać gniazda—skrzynki dla ptastwa, tam zaś, gdzie są niskie lub młode drzewka owocowe, używa się do zawieszania skrzynek żerdzi, których nie należy nigdy przywiązywać do drzewa, gdyż rosnące drzewo w lepszym wypadku rozrywa drut lub sznur, w gorszym drut wpija się w korę i miąższ drzewa robiąc niepowetowane szkody.

Po dokonaniu tych czynności można drzewa obielić. Bielienie i opryskiwanie dokonywuje się w

bezmroźny słoneczny dzień w godzinach przedpołudniowych.

Mleko wapienne przyrządza się w nast. sposób: na 100 ltr. wody dodajemy 6 klg wapna, 2 klg. szarego mydła i 1 klg. sody do prania, dobrze rozmieszając.

Najlepiej opryskiwać przy pomocy opryskiwacza całe drzewa, w braku rozpylacza bielimy drzewa przy pomocy pędzla, zaś cienkie konary i drobne gałązki opryskujemy pędzlem w nast. sposób: w jedną rękę bierze się pędzel umoczony w roztworze, w drugą jaką wąską deseczkę lub kij i ocieramy pędzel o kij z czego powstaje cały deszcz drobnych kropelek, który kierujemy na koronę drzewa.—Jest to sposób dość prymitywny lecz dla nieposiadających rozpylacza—jedyny.

W ogródkach ozdobnych należy poprawiać okrycia zimowe jeżeli są mrozy, nie trzeba tylko odkrywać roślin do czasu pewnego ustalenia pogody.

Róż zasadniczo nie odkrywamy aż do drugiej połowy kwietnia, zaś po odkryciu, oczyszczamy z uschłych gałązek, nadłamanych i t. p. Również trzeba oczyścić i prześwietlić krzewy ozdobne jak bzy, jaśminy, buldenezę i inne oraz ciąć żywopłoty. Nie należy tylko ciąć tj. ukrócić tych krzewów, które zakwitają na wiosnę, a których cięcia dokonujemy w jesieni. Wszelkie rośliny zimotrwałe po ustaleniu ciepłej pogody trzeba odkryć, oczyścić, a ziemię między nimi spólchnić i zasilić kompostem lub dobrze przegniłym nawozem.

Stefan Kostecki.



W 5 minutach
doskonała kawa

Enrilo —
kawa dla Twego zdrowia!

W poprzednim numerze (2/69, str. 13—28) „Naszego Głosu“: **Henryk Kodź**: Równanie w dół.—**St. Bykowski**: Dawna gmina Dowspuda i jej samorząd.—**T. Jagłowska**: Echa z Filipowa.—**B. Ch.**: Oszczędna rozrzutność.—Korespondencje z terenu: **J. Taraszewski**: Kolnica. St. B.: Raczki.—**St. Warakowski**: Bargłów — **Józef Witek**: Zadania Wiejskiego Uniwersytetu Społecznego.—**b. ch.**: Uniwersytet Wiejski w Augustowie.—**Komitet Organizacyjny W. U. S.**: Wspólnymi siłami.—**Leon Koffler**: Unowocześniona technika pracy w Tartaku Państwowym Lipowiec.—Echa z ostatniej sesji sejmowej: posła **Michała Łazarskiego**.—**M. Stodolnik**: Bank Spółdzielczy w Augustowie — w orbicie ogólnopolskiego ruchu spółdzielczego.—Kronika organizacyjno-społeczna. Zdjęcia: **Ch. Łapp.** **J. Rotsztein**.—Rysunki: **M. Giczewski**. Okładka: **J. Obiedziński**. Dodatek: **Ludwik Pietrusiński**: Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski (II ark.).

Bierzmy się do pracy

Szkoła chłopskiego ducha

Cztery miesiące minęło 15 lutego, jak zjechała się do Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach duża gromada synów chłopskich, mówię, że duża gromada, bo aż 40 słuchaczy. Przybyli z 6-ciu województw, gnani głodem wiedzy i spragnieni kształcić swe charakter i umysły, w kuźnicy serc chłopskich—Uniwersytecie Wiejskim.

Czuliśmy się w tej uczelni chłopskiej jak jedna rodzina, panowały między nami i personelem nauczycielskim jak najserdeczniejsze stosunki koleżeńskie. Nic dziwnego, że w takiej to atmosferze czas kursu 4 miesięczny upłynął nam bardzo szybko, że nie obejrzelśmy się jak kurs dobiegł końca.

Chcę nadmienić, że pomimo odległości, jaka dzieli wieś od Uniwersytetów, jak również złych warunków materialnych, w jakich się ona obecnie znajduje, to jednak młodzież wiejska tłumnie garnie się do tychże „Świątyni Chłopskiego Ducha”, tak, że mury ich pomieścić nie są w stanie. Że wieś zaczyna buntować się przeciw ciemnocie, świadczy o tym to,—że Uniwersytety Ludowe muszą odmawiać kilku dziesięciu synom i córkom chłopskim przyjęcia z braku miejsc (kilku dziesięciu nie przyjęto w ub. Kursie w Szycach, jak również i w innych). Smutne to, że Uniwersytety Wiejskie nie są w stanie pomieścić zgłaszającej się młodzieży wiejskiej, pragnącej zdobywania wiedzy.—Z drugiej zaś strony jest bardzo pocieszające zjawisko, że młodzież wiejska się tak garnie do nauki, że „młoda wieś” się budzi, że chce się wyzwolić z pod jarzma ciemnoty, jaka nad wsią od wieków panuje. Wieś chce sama o sobie decydować! Do tego decydowania musimy się przygotować kulturalnie, gospodarczo i społecznie drogą pracy samodzielnej nad sobą i swoimi środowiskami.

Myślmy poważnie nad lepszą przyszłością, jeżeli pragniemy budować wieś nową, w której to lepsze i miłsze życie urządzić chcemy—uczmy się tej sztuki. Uczyć się różnie można, są środ-

ki i sposoby, „trzeba tylko chcieć”. Kto ma trochę czasu i pieniędzy, a co najważniejsze chęci do nauki, to radzę pojechać na kurs do Wiejskiego Uniwersytetu, który rozpoczyna się 1 marca i trwa do 1 lipca (żeński) i od 15 paźdz. do 15 lut. (męski). W Uniwersytecie Wiejskim człowiek się budzi, buntuje się przeciw ciemnocie i upodleniu, tam wykuwają się samodzielne i silne charaktery, tam też nauczy się myśleć samodzielnie i działać wspólnie, nie trzymając się czyichś portek.

Kształtujmy charaktery i umysły swoje.

Wieś polska ma bardzo wiele do zrobienia, lecz by tego dokonać, potrzebuje do tej pracy wielu ludzi samodzielnych i zdrowo ołosach wsi myślących. Takich ludzi wieś jak najwięcej potrzebuje, więc nam młodym zabrać się należy do pracy odrodzeńczej wsi. Zaczynamy pracę od podstaw t. zn. od kształtowania charakteru i umysłu. By ten człowiek młody świadomie dążył do lepszego jutra, by ta młodzież z dnia na dzień przekształcała siebie, a tym samym i wieś

To, że jest na wsi jeszcze wciąż źle, to my wszyscy mieszkańcy wsiowi doskonale wiemy—nie wiedzą, co najgorsze, wszyscy ludzie, co najczęściej o wsi decydują. Na to że się źle na wsi dzieje, to się całe wieki składały, ale to zostawmy dla historii.

Postępowa młodzież wiejska, stopniowo wszystkie te zmary przez wieki nad wsią nagromadzone chce likwidować. Do tak ważnego zadania, musimy jak najwięcej młodzieży wiejskiej przygotować; przygotowanie to musi się odbywać w organizacjach wiejskich na zdrowych zasadach demokratycznych opartych.

Przemiany na wsi, o jakie wciąż wołamy jedynie zostaną dokonane jak największym wysiłkiem mas wiejskich. Zależnie jak długo jeszcze wieś będzie biernie zapatrywać się na swe sprawy, tak długo będzie borykać się w nędzy. Tak też długo wieś będzie przedmiotem wyzysku warstw innych, i przez te warstwy upadła. Nam młodym nie wolno zapatrywać się na pokolenie starsze, które w pochodzie swego życia,

wielkie błędy robiło i nadal je nieświadomie czyni.

Wieś, świadomie zorganizowana na zasadach oświaty i spółdzielczości, gmach nowej wsi budować powinna, bo to jest naturalna droga rozwoju. Zmian we wsiach naszych nie dokonamy prędzej, zanim nie wypowiedziemy walki ciemnocie i zacofaniu. Przede wszystkim tym zmorom, wieś trapiących, walkę wypowiedzieć musi młodzież wiejska. By temu skutecznie sprostać młodzież wiejska musi być zwarta w jednym szeregu, t. j. zorganizowana w jednolitej organizacji wiejskiej, która jedynie dobro wsi, jako podstawę do dobra państwa ma na celu. Organizacja nie może i nie powinna być od nikogo zależna, t. zn. musi być bezpatronacka, samodzielnie myśląca i pracująca. Taką to właśnie organizacją, gdzie się wszystka młodzież wiejska prędzej czy później znaleźć musi jest „Związek Młodej Wsi”. Jest to organizacja młodo-wiejska, i przez samą młodzież jest prowadzona na zasadach demokratycznych.

Mówię tu o młodzieży i organizacji, bo młodzież w dobrej organizacji ma możliwość zdobywania wiedzy nawet w trudnych warunkach, a jako organizacja pracująca może we wsi wiele przemian dokonać. Niechże nam nie braknie wiary we własne siły. Jesteśmy we wsi gromadą młodą, prężną, więc powiedzmy sobie, że nie ma przeszkód, których dokonać nie będziemy w stanie.

Związek Młodej Wsi przed-szkolem życia zorganizowanego wsi.

Wracam jeszcze do wyżej wspomnianej organizacji, która kładzie nacisk, by członkowie pracowali oświatowo i społecznie. Każde Koło młodzieżowe, przygotowuje świątłych członków Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich i organizacji spółdzielczych. Młodzież tejsze organizacji przygotowuje się na świątłych samorządowców.

„Związek Młodej Wsi” jest organizacją wiejską samodzielną, trzeźwo nad przyszłością wsi myślącą, mądrą i planową pracą gdzie walczyć o lepsze warunki bytu i prawa, jakie się wsi słusznie należą, młoda wieś już nie chce być

tą drugą kategorią obywateli, jak to w praktyce jest obecnie.

Wieś szczególnie młoda, ruszyła naprzód, idzie choć powoli musi usuwać olbrzymie przeszkody ze swej drogi postępu.

Młoda Wieś idzie naprzód, w myśl hasła „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe”. I za tym hasłem wszystka młodzież wiejska iść musi, jeżeli chce po życie sięgać nowe.

Koleżanki i Koledzy! zamiast narzekać, organizujmy się i przystępujmy do realnej pracy nad przebudową wsi. Nie jest to praca łatwa i szybka do wykonania, ale to nie znaczy, żeby się jej nie imać. Kładąc cegielkę na cegielce olbrzymie gmachy powstają, więc i my tą mrówczą pracą gmach swej przyszłości budujemy.

Apelujemy do starszego społeczeństwa, by nam—młodzieży w pracy nie przeszkadzało, a raczej tą pracą odrodzieńczą umożliwiło. Niechże nie zrazi. Was—ojcowie nasi, jeżeli ktoś na zorganizowaną i pracującą młodzież nad odrodzeniem wsi, gromy rzucać będzie, co tu i ówdzie zdarzyć się może—

to tylko dla tego, że młodzież nie idzie do organizacji, którą im całą siłą propagują i pragną tam młodzież zaciągnąć i mieć z niej swoje narzędzie. Młodzież niezależna organizacyjnie, nieraz w ciemnym świetle przedstawiają, co jest bardzo niestudzne. Każdy komu los wsi w sercu leży, winien z młodzieżą współpracować.

Radni gminni w budżetach gminnych winni wstawiać odpowiednie sumy na oświatę młodzieży i teje jak najczęściej wysyłać do szkół rolniczych i uniwersytetów wiejskich. Wtedy tylko wieś, jako warstwa światła wznie się na wysoki poziom kultury i stanie się równa innym warstwom. Na co z lekceważeniem patrzeć nie można

Przez pracę i oświatę do Kultury wsi i Polski.

Czekać nam młodym dłużej nie wolno, jak najprędzej zabierajmy się do czynu, bo każdy dzień, pozostawiony w takim stanie rzeczy, państwu niepowetowane straty przynosi, więc z każdym dniem musimy iść naprzód. Bu-

dujemy drogi, którymi wieś w swym postępie kroczyć będzie; jest to naszym świętym obowiązkiem, gdyż jako młodzież, odpowiedzialni będziemy wobec kart historii za to, cośmy dla dobra wsi zrobili, a cośmy jako młodzież zrobić mogli.

Im wcześniej doprowadzimy wieś przez pracę i oświatę do wysokiej kultury i zamożności, tem prędzej nad wsią jasne słońce zaświeci, a Polska jako kraj rolniczy stanie się bogatą i wysoce kulturalną.

Podkreślam raz jeszcze, że stanie się to wtedy, jeżeli wieś wyzwoli się od obcych wpływów. Wtedy, kiedy wieś przestanie być narzędziem w grze politycznej, służącym różnym grupom politycznym, jak to obecnie ma miejsce

Budźmy się ze snu, łączmy się w swe wiejskie organizacje, wszyscy — synowie i córki wsi z zakasanyimi rękawami zabierajmy się do przebudowy dzisiejszej rzeczywistości. Jeżeli wszyscy do tej pracy zabierzemy się, to przyszłość nasza lepszą się stanie

St. Paszkowski.

O opryskiwaniu drzew Karboliną sadowniczą.

Zimujące na drzewach szkodniki, a więc jaja mszyc, miodówek, skorupiaka, — oraz larwy misecznika i cały szereg innych szkodników łatwo jest zwalczyć przez dokładne i obfite opryskanie drzew karboliną sadowniczą „DKM”.

Karbolina „DKM” nie tylko niszczy szkodniki, lecz także oczyszcza drzewa z mchów i porostów oraz złuszcza starą niepotrzebną korę.

Opryskiwanie drzew wykonać trzeba w dzień bezmroźny, najlepiej w końcu zimy (przed samą wiosną). Nie należy jednak z tym opryskiwaniem zwlekać zanadto, gdyż zastosowanie karboliny na rozwijające się już pączki może je uszkodzić.

Karbolina „DKM” zupełnie drzewom nie szkodzi, co należy specjalnie podkreślić w związku z rozpowszechnianymi przez niepowołane i niefachowe osoby wiadomościami o rzekomej szkodliwości karboliny dla drzew. Przeciwnie, opryskiwanie karboliną wpływa dodatnio na ogólny rozwój drzew, co łatwo jest stwierdzić na wiosnę, kiedy drzewa opryskiwane w porównaniu z nieopryskiwanyimi od razu odróżniają się gładką i lśniącą korą, bogatym ulistnieniem i ogólnym zdrowym wyglądem.

Należy też przestrzec, że dobra karbolina sadownicza nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tworzy z nią mleczną zawiesinę zwaną emulsją. Przy kupnie więc karboliny trzeba zawsze sprawdzać, czy ta cechę ona posiada, aby uniknąć najczęściej mało skutecznego naśladownictwa lub zafałszowań.

S P R A W O Z D A N I E

Koła Opieki Rodzicielskiej przy szkole powszechnej № 2 w Augustowie za czas od 1. XI. 1936 r. do 31. VIII. 1937 r.

W P Ł Y W Y:

| | |
|---------------------------|---------------|
| 1) Saldo z roku ubiegłego | 20 zł, 99 gr. |
| 2) Wpłata przez rodziców | 825 „ 16 „ |
| 3) Różne dotacje | 110 „ 16 „ |
| 4) Inne wpływy | 88 „ 14 „ |
| 5) Ofiary dobrowolne | 34 „ 00 „ |

Ogółem 1078 zł. 45 gr

W Y D A T K I:

A) pomoc biednym:

| | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1) Obuwie | 199 zł. 50 gr. |
| 2) Dożywianie i ubranie | 92 „ 97 „ |
| 3) Harcerkom na obóz | 50 „ 00 „ = 342 zł. 47 gr |

B) Wydatki na szkołę:

| | |
|--------------------------------------|--------------------------|
| 1) Biblioteka i pisma dziecin. | 198 zł. 79 gr. |
| 2) Pomoce naukowe | 212 „ 18 „ |
| 3) Remont lokalu i sprzętów | 79 „ 80 „ |
| 5) Utrzymanie czystości i obch. szk. | 48 „ 36 „ |
| 5) Wydatki kancelaryjne | 21 „ 35 „ = 560 zł 48 gr |

C) Ofiary:

| | |
|-----------------------------------|------------------------|
| 1) Na szkoły polskie zagran. | 15 zł. 80 gr. |
| 2) Na „Dar Narodowy” | 18 „ 80 „ |
| 3) Na F. O. N. | 38 „ 10 „ |
| 4) Na T. P. B. P. S. P. (kl. VII) | 10 „ 70 „ |
| 5) Na sztandar harcerski | 8 „ 00 „ = 91 zł 40 gr |

D) Inne wydatki 72 „ 36 „

Razem wydatki 1066 zł, 71 gr.

Saldo na 1. XI. 1937 r. 11 „ 74 „

Ogółem 1078 zł. 45 gr.

Komisja Rewizyjna Koła w składzie pp. Leszczyńska N., Moroz Jan i Skorupa Fr. w dniu 16. XII. r. b. dokonała rewizji ksiąg kasowych i dowodów i stwierdziła ich zgodność i rzetelność.

Augustów, d. 28. XII. 1937 r.

ZARZĄD KOŁA

Rolnicze kredyty ulgowe w Banku Spółdzielczym w Augustowie.

Przedwiośnie przynosi ze sobą wzmożony popyt na kredyty rolnicze. Jest to objaw zupełnie normalny, zaś w naszych warunkach, spowodowanych znanymi kłękami żywiołowymi w roku ubiegłym, tym bardziej usprawiedliwiony.

Zawdzięczając przyjęciu Banku naszego w poczet członków Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, która jest wyłączną centralą finansową dla specjalnych kredytów rolniczych, udzielanych spółdzielniom oszczędnościowo-pożyczkowym, już na początku bieżącego okresu gospodarczego mamy możliwość uzyskania i rozprowadzenia wśród zainteresowanych członków-rolników kredytów celowych z oprocentowaniem ulgowym. Kredyty takie stanowią inowację w działalności Banku. W roku ubiegłym wskutek spóźnionego przyjęcia Banku przez CKasę—kredyty ulgowe nie mogły być całkowicie wykorzystane. To też obecnie przed przystąpieniem do ich rozprowadzania chcemy podać zainteresowanym rolnikom o jakie mianowicie kredyty mogą się ubiegać i na jakich warunkach kredyty te będą udzielane. Poza tym chodzi nam o spowodowanie wcześniejszych zgłoszeń, które umożliwią Zarządowi Banku zorientowanie się o wysokości poszczególnych kredytów według ich przeznaczenia. Trzeba bowiem liczyć się z tym, że kredyty specjalne mogą być zużytkowane przez Bank tylko ściśle według przeznaczenia, a nie tak jak kredyty obrotowe na cele ogólne, z normalnym oprocentowaniem.

Drobni rolnicy stanowią w naszym Banku 67% ogółu członków, to też zbytecznym jest szerzej uzasadniać doniosłości dla tak licznej rzeszy uzyskania niskoprocentowanych kredytów specjalnych, które jedynie mogą zapewnić rentowność w gospodarstwach wiejskich.

Nowopowstała możliwość uzyskania wspomnianych kredytów

zmusza nas—dla dobra spółdzielni w przyszłości—do wyjątkowej przezorności przy rozprowadzaniu tych kredytów do właściwych rąk i na właściwe cele. Każde zgłoszenie będzie szczegółowo rozważane przez Zarząd co do oceny solidności pożyczkobiorcy i jego poręczycieli. Nie mogą liczyć na uzyskanie kredytów członkowie Banku, którzy nierzetelnie wywiązywali się ze swoich poprzednich zobowiązań. Takie stanowisko Zarządu ma uzasadnienie w wyrażonym żądaniu CKasy, która w ostatnim okólniku swoim mówi: „Wysokość kredytu dla każdej spółdzielni będziemy uzależniali od dotychczasowego sposobu spłaty starych zadłużeń, od stanu gospodarki wewnętrznej spółdzielni, głównie zaś od wysokości funduszy miejscowego pochodzenia. Również formę kredytu i termin spłaty będziemy uzależniać od sprawności gospodarczej spółdzielni”. Dłużnik spółdzielni, który lekceważy przyręczone terminy spłat swoich zobowiązań, zakłóca ustalony plan udzielania pożyczek i wywiązywania się spółdzielni ze swoich obowiązków w stosunku do centrali gospodarczej. Dłużnik taki działa na szkodę interesów całego zespołu i z konieczności ściąga na siebie rujnujące koszty egzekucji przymusowej, a jednocześnie *zamyka sobie drogę do korzystania w przyszłości z dobrodziejstw kredytu zorganizowanego.*

Delegat naszego Banku brał udział w dorocznym Walnym Zgromadzeniu członków Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie dnia 1 marca b. r. Przy tej okazji omówione zostały z P. Dyrektorem CKasy potrzeby kredytowe Banku. Obecnie mamy możliwość uzyskania następujących kredytów ulgowych dla rolników:

1. Kredyt ulgowy pod rejestrowy zastaw bydła — uzyskany przez CKasę po porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministerstwem Skarbu. Kredyt ten udzielany będzie przy ilości nie przekraczającej 10 sztuk bydła. Przy uzyskaniu pożyczki kredytobiorca podpisywać będzie deklarację o niezbywaniu zastawionego bydła do czasu spłaty pożyczki. Wysokość kredytu na naszym terenie nie może przekraczać: na jedną sztukę wołu 75 zł., krowy 60 zł., jałowizny 25 zł. Kredyt ten udzielany będzie na okres 5—6 miesięcy,

oprocentowanie—6% w stosunku rocznym.

2. Kredyt ulgowy na budownictwo wiejskie. Pożyczki mogą być udzielane wyłącznie na wykończenie rozpoczętych budynków wiejskich, o ile obszar gospodarstwa nie przekracza 20. ha. Kredyt udzielany jest na okres do lat 5 z oprocentowaniem 4% rocznie. Pożyczka dla jednego członka nie może przekraczać sumy 600 zł.—najmniejsza 100 zł. Spłaty dokonywane będą dwa razy do roku co 6 miesięcy. Ubiegający się o pożyczki budowlane winni dostarczyć zaświadczenia właściwych gmin o ilości posiadanego gruntu i potrzebie kredytowej na ukończenie budowli.

3. Kredyt ulgowy na zakładanie sadów handlowych ze spłatą do lat 5.

4. Kredyt średnioterminowy ze spłatą do lat 7 na spłatę długów rodzinnych (z podziału) i na kupno ziemi—kredyt ten będzie miał szczególnie doniosłe znaczenie na naszym terenie.

5. Kredyt ulgowy na kupno nasion dla zasiewu wiosennego.

6. Kredyt specjalny kilkuletni niskoprocentowany (wg. projektu 20% w stosunku rocznym) na realizację poczynań, dążących do usamodzielnienia się młodzieży wiejskiej obojga płci, zrzeszonej w młodzieżowych i zawodowych organizacjach rolniczych. Ten ostatni kredyt jest nowością w dotychczasowej działalności kredytowej CKasy i zasługuje na największe zainteresowanie organizacji wiejskich. Komunikat Dyrekcji CKasy o projekcie tego kredytu, podany na wspomnianym zebraniu delegatów spółdzielni kredytowych, spotkał się z wyraźną niechęcią większości zebranych. Między innymi idelegaci podkreślali, że „smutne wyniki da akcja starszych, umożliwiająca młodzieży od samego zarania działalności życiowej zaciąganie długów”. Takie podejście do sprawy jest, zdaniem naszym, wcale nie słuszne i podyktowane tylko znanym wiejskim konserwatyzmem, pielęgnującym zachowanie odwiecznych form gospodarowania i jowialną pogardą rolnika do pracy i zainteresowań, nie związanych bezpośrednio z własnym zagonem. Poza tym—i to jest bodaj najgłówniejsze—w grę wchodzi niepohamowany lęk przed drwinami otoczenia z „cudactw”.

Przypomina się nam czytana kiedyś historia pewnego chińskiego potentata przemysłowego, który karierę swoją rozpoczął od... zbierania w miejscach publicznych niedopałków cygar. Z niedopałków tych fabrykował następnie papierosy, które sprzedawał pod różnymi nazwami. Już po niedługim stosunkowo czasie interesy pomysłowe przedsiębiorcy reprezentowane były przez kilka sklepów i całe zastępy skośnookich gentelman'ów, uzbrojonych w maskujące ich zawód laski, zaopatrzone na końcu w szpilki, którymi wyławiali deptane perły. W ostatnich czasach dużo się mówi i pisze o konieczności odludnienia wsi, o unarodowianiu handlu, rzemiosła i przemysłu, a przez to uchronienie wsi przed szkodliwym rozdrabnianiem i tak karłowatych gospodarstw wiejskich. Zapomina się jednak o tak jasnej rzeczy zasadniczej: jeżeli rolnik wiejski chce zrobić z syna krawca, kowala, stolarza lub innego rzemieślnika to wie, że musi oddać go do terminu na kilka lat. Natomiast handel traktuje się na wsi jako rzecz tak prostą, że byleby mieć pieniądze obrotowe, to każdy odrazu może stać się kupcem. Mniemanie takie o handlu, panoszące się tylko wskutek nieznamomości elementarnych zasad tego fachu, jakże często musi być ciężko odpokutowane. Iluż to zapaleńców wiejskich, którzy pozbyli się gospodarstw i przenieśli na teren handlu miejskiego, przyplącało w konsekwencji kompletną ruiną! Nieliczne wyjątki nie stanowią przy-

kładu zachęcającego, o ile przyjmujemy pod uwagę klęski w całości poczynań handlowych ludu wiejskiego.

Weźmy rzecz praktycznie: jakie wspomniany, prawie bezprocentowy, kredyt otwiera widoki przed nieusamodzielnioną, ale przodującą młodzieżą wiejską? Ale znowuż zaczniemy od zainteresowań, które na wsi mogą wywołać tylko uśmiech politowania — naprzykład wzorowa hodowla ptactwa domowego. A jednak wiemy, że w Estonii całe rodziny wiejskie dostаточно utrzymują się z hodowli drobiu rasowego i to jednego obranego gatunku, dajmy na to kur nieśnych. Hodowla taka prowadzi się na niewielkiej przestrzeni nieurodzajnego gruntu. Naprawdę warto spróbować. Dalej idą sady handlowe, związane z nimi przetwórczo owocowe, uprawa i organizacja zbioru dzikich roślin leczniczych, hodowla przemysłowa pieczarek, plantacje tytoniowe, organizacja zbierania i zbytu marnujących się cennych odpadków gospodarczych jak szmaty, kości (naprawdę obawiamy się drwin niewdzięcznej młodzieży wiejskiej) i wreszcie handel pospolity *ale tylko na terenie wiejskim*. Pamiętajmy, że powszechnie znany nasz boćko nim odważy się lecieć poraz pierwszy w nieznaną świat — dłuższy czas ćwiczy się w machaniu skrzydłami stojąc na własnym gnieździe.

Szerokie pole przy realizacji usamodzielnienia młodzieży wiejskiej otwiera się przed p. p. instruktorami wiejskimi, których go-

rać prosimy o zainteresowanie się sprawą omówionego kredytu. Szczera chęć i wiara we własne siły w 90 procentach stanowi o powodzeniu każdego przedsięwzięcia. Nie wątpimy, że każdy świątły gospodarz wiejski nie odmówi swemu synowi lub córce skrawka niewydzielonej ziemi dla urzeczywistnienia zamierzonego przedsięwzięcia. Wiejskie zespoły młodzieżowe po złożeniu odpowiedniego zabezpieczenia miałyby możliwość uzyskania kredytu ulgowego na dobrze przemyślane poczynania przemysłowo-gospodarcze jak ręczne cegielnie polowe, terpentyniarnie (gdzie są odpowiednie ku temu warunki—poręby leśne), olejalnie i t. d.

Ewentualne zapotrzebowania na kredyt prosimy zgłaszać niezwłocznie do biura naszego Banku, gdzie chętnie udzielać będziemy zainteresowanym bliższych informacji.

Zgłaszający się kandydaci od lat 21 winni przedtem wyjednać ze swojej organizacji młodzieżowej lub kółka rolniczego zaświadczenia stwierdzające:

- 1) imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, przynależność do organizacji,
- 2) jakie przedsiębiorstwo zamierza uruchomić,
- 3) wysokość potrzebnego kredytu,
- 4) imiona i nazwiska, miejsce zamieszkania i stan majątkowy proponowanych poręczycieli.

Michał Stodolnik

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRACY OBYW. KOBIET W A U G U S T O W I E.

Zarząd Z. P. O. K. (referat wychowania obywatelskiego) w Augustowie, pragnąc przygotować kobiety do obrony kraju w dziedzinie samoobrony zorganizował kurs sanitarno-ratowniczy nie tylko dla członków, ale i dla pań niezwiązkowych.

Należy podkreślić wysoce obywatelskie stanowisko pp. lekarzy, którzy wykłady prowadzili *zupelnie bezinteresownie*, jak również Zarządu Klubu Wioślarskiego, który ofiarował bezpłatnie lokal. Gdyby nie ta pomoc, byłoby b. trudno uruchomić kurs, gdyż Związek nie pobierał żadnych opłat od słuchaczek, pragnąc tym zachęcić jak największą ilość osób do korzystania z wykładów. Kurs, choć prowadzony b. przystępnie, był utrzymany na wysokim poziomie i cieszył się szczerym uznaniem ze strony słuchaczek.

Wykłady prowadzili:
P. dr Piaskowski—anatomia i fizjologia—7 g.

P. dr Borzdyński—choroby społeczne: jaglica, gruźlica, tyfus brzuszny i płamisty i choroby weneryczne—3 g.

P. dr Ścibor—chirurgia: złamania, zwichnięcia, opatrywanie ran; ratownictwo; ukąszenia przez żmiję i zwierzęta wściekłe, porażenie piorunem, utonięcie, krwotoki, pielęgnowanie chorych—7 g.

Przeciętna frekwencja na kursie wynosiła 50 osób.

Wykłady odbywały się we środy każdego tygodnia, począwszy od dnia 17. XI. 37 r. do dn. 16. II. 38 r. Kurs zakończono wspólną fotografią, oraz serdecznym podziękowaniem pp. lekarzom za ich bezinteresowną, a tak pożyteczną dla ogółu pracę. P. dr Ścibor, zachęcony powodzeniem wykładów obiecał po-

prowadzić na jesień kurs wyższy, połączony z zajęciami praktycznymi.

Staraniem referatu wychowania obywatelskiego w Augustowie odbył się w Nowince dnia 24. I. b. r. odczyt p. dr Borzdyńskiego (również bezinteresownie). W wykładzie swym omówił prelegent choroby zakaźne—gruźlicę, tyfus brzuszny i płamisty, podstawowe wiadomości z dziedziny higieny osobistej i mieszkania, oraz wychowywania i odżywiania dzieci. Odczyt został wygłoszony przy szczelnie wypełnionej sali nie tylko przez kobiety, lecz i przez mężczyzn, którzy dowiedziawszy się o wykładzie dla członkiń Z. P. O. K. prosili prelegenta, eby i oni również mogli z odczytu skorzystać. Jest to najlepszym dowodem, jak bardzo wieś potrzebuje tego rodzaju akcji.

O G Ł O S Z E N I E

Zarządu Miejskiego w Augustowie o wyłożenie uchwalonego planu zabudowania dz. Zarzecze i im. Limanowskiego do publicznego przeglądu.

Na podstawie art. 30 (1) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr 28 poz. 202) w brzmieniu ustawy z dn. 14 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 405), Zarząd Miejski w Augustowie podaje do publicznej wiadomości, że sporządzone:

1) w myśl ogłoszenia z dnia 10 lutego 1937 r. zamieszczonego w Dzienniku Wojewódzkim Nr 4, str. 167 z dn. 22 lutego 1937 r., w miesięczniku miejscowym „Nasz Głos” z m-ca lutego 1937 r., wywieszonego w Zarządzie Miejskim i wyklejonego do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeniowych na terenie miasta Augustowa trzykrotnie w odstępach tygodniowych w czasie od 10 lutego do 2 marca 1937 r., szczegółowy plan zabudowania dzielnicy Zarzecze m. Augustowa, obejmujący łącznie obszar 168 ha 6300 m²,

2) w myśl ogłoszenia z dnia 11 maja 1937 r. zamieszczonego w Dzienniku Wojewódzkim Nr 12, str. 367, z dnia 22 maja 1937 r., w miesięczniku miejscowym „Nasz Głos” z miesiąca maja 1937 r., wywieszonego w Zarządzie Miejskim m. Augustowa i wyklejonego do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeniowych na terenie miasta Augustowa trzykrotnie w odstępach tygodniowych, w czasie od 10 maja do 5 czerwca 1937 roku, szczegółowy plan zabudowania dzielnicy im. Limanowskiego m. Augustowa, obejmujący łącznie obszar 53 ha 6000 m² zostały na podstawie art. 29 (1) pkt. a uchwalone przez Radę Miejską m. Augustowa w dniu 19 stycznia 1938 roku w granicach:

poczynając od przecięcia się osi ulicy 29 Listopada z przedłużeniem północnego brzegu rzeki

Netty, tym brzegiem w kierunku północno-zachodnim, następnie brzegiem jeziora Necko do jeziora Krechowieckiego, brzegiem tegoż jeziora naokoło półwyspu do przecięcia się z północną granicą terenów P. K. P., następnie od wschodu w kierunku południowym, osią szosy Augustów—Suwałki do skrzyżowania się z osią szosy Augustów—Sejny, tą ostatnią w kierunku wschodnim do przecięcia się z przedłużeniem zachodniej granicy użytku leśnego, po tej ostatniej w kierunku południowym i po jej przedłużeniu od południowego brzegu kanału Bystręgo, po tym brzegu w kierunku południowo-wschodnim do osi szosy Augustów—Grodno, tą ostatnią w kierunku zachodnim do wschodniego brzegu kanału Augustowskiego, brzegiem tego kanału w kierunku północno-zachodnim do osi ulicy 29 Listopada, tą ostatnią w kierunku północno-wschodnim do przecięcia się z przedłużeniem północnego brzegu rzeki Netty, będą wyłożone do publicznego przeglądu w lokalu Zarządu Miejskiego w Augustowie (Wydział Budowlany. Piętro), w okresie dwóch tygodni od dnia 1 kwietnia 1938 roku do dnia 15 kwietnia 1938 roku łącznie, w godzinach od 10 do 13 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W powyższym okresie za interesowani mogą przeglądać uchwalone plany zabudowania, po upływie zaś tego okresu w terminie dwóch tygodni, to znaczy od dnia 15 kwietnia 1938 r. do dnia 30 kwietnia 1938 r. łącznie, mogą wnosić przeciw tym planom zarzuty do Zarządu Miejskiego w Augustowie.

m. Augustów, dnia 1 marca 1938 roku.

Zarząd Miejski w Augustowie.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów, jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczką wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskoprocentowanych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”. Radia — anodówki, materiały radio-elektrotechniczne, galanteria kosmetyczna i metalowa — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

Stanisława Migielskiego

(b. nauczyciela publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5,

Biblioteka Publiczna Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43 czynna codziennie od godz. 15 do 17 (w niedziele i święta od 11 — 12); wypożycza książki za opłatą miesięczną gr. 50. Dostępna dla wszystkich.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMUJĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 40

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA ORAZ OBUWIE

Spółdzielnia „Rolnik“

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyrobyż elazne, węgiel, nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

TELEGRAM

Zawiadamiam, że w mojej **szczęśliwej Kolekturze**

PADŁA W IV KLASIE W 40 LOTERII
wygrana na Nr 170.316

20.000 zł.

oraz wygrane: **2500** na № 52.800
i po **1.000** na № № 4.716 i 52.794.

W poprzednich Loteriach padły wygrane
265.000, 30.000, 1500, 10.000 złotych,
i wiele mniejszych wygranych

ŚPIESZCIE NABYĆ LOSY
W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3, tel. 62.

Redaktor: **HENRYK KODŹ.**

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. **ZYGMUNT WARAKOMSKI.**

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.